

**WŁADYSŁAW
SYROKOMLA**

ZAŚCIANEK
PODKOWA

Władysław Syrokomla

Zaścianek Podkowa

«Public Domain»

Syrokomla W.

Zaścianek Podkowa / W. Syrokomla — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

II	9
III	11
Конец ознакомительного фрагмента.	12

Władysław Syrokomla

Zaścianek Podkowa

Zaścianek Podkowa. Gawęda szlachecka z 1812 roku – w obecnej gawędzie, której za tło służył wypadek miejscowy, staraliśmy się oddać szlachtę zaściankową litewską, z jej obrazem myśli, z jej dykcją, z jej przestarzałymi wyobrażeniami, a zarazem zwrócić uwagę tej licznej klasy ludności naszej na tyle obszernych zawodów otwartych dziś każdemu, kto chce w świecie pożytecznie pracować, zawodów, o których przykuta do szczupłego kawałka pola, drobna szlachta nasza, ani chce mieć wyobrażenia. [przypis autorski]

PODRÓŻNY

Boże, co za spiekota; pot czoło opływa,
Prędkoż mię do gospody zawiedzie ta ścieżka?
Ziemio rodzinna moja! szczęśny, kto tu mieszka,
Biédny, kto podróż odbywa!
Hop mój koniu! choć pianą i potem okryty,
Choć pan twój ledwie żyje ze skwaru, z niewczasu¹,
Tam za górą, na łące widać jakieś szczyty!
To może strzecha popasu².
Mylę się... to są gruzy starego kościoła,
Tynk opadł, okna puste, wyszczerbione mury,
Na dachu szkielet krokwi nienakrytych zgoła,
A w klonie dzwon sygnatury.
Co za rozkoszne miejsce, a pustkami stoi;
Odłogiem leży pasmo pól i sianożęci,
Jak tu pięknie w olszniaku ów strumień się kręci,
On nas spragnionych napoi!
Puszczę konia na trawę, a sam wodą czystą
Orzeźwię się, umyję i ręce, i skronie.
A ległszy na murawie, olszyną cienistą
Spaloną głowę osłonię.

ŻEBRAK

Dzień dobry mój paniczu! Niech cię Pan Bóg broni,
Niech chowa w swojej opiece,
Wiedz, że tutaj na łące nie wolno paść koni,
Nie wolno poić w tej rzece.

PODRÓŻNY

Jak to? Mówisz nie wolno, a czy jaż to łąka?
Czy jesteś stróżem najętym?

¹ *niewczasu* – niewygodą; brak odpoczynku. [przypis edytorski]

² *popas* – postój w podróży (szczególnie odbywanej konno); tu: gospoda, zajazd. [przypis edytorski]

ŻEBRAK

Tak panie, jestem stróżem jak pies, co się błąka,
Czując³ nad skarbem zaklętym.
Stróżem jestem, ten kościół, te spalone krzyże,
Cmentarz, skąd panisko dyba⁴,
Te łąki, te poletki i te wody chyże,
To moich przodków sadziba⁵.
Czy widzisz za kaplicą gruz pieców ceglasty?
Widzisz ten komin wyniosły?
Czy widzisz stopy węgla, pokrzywy i chwasty,
Co na popiele wyrosły?
Czy widzisz tę w zagonach ziemię nieuprawną?
Nie zawsze była jałową!
Przed trzydziestu latami... niezbyt jeszcze dawno
Tu stał zaścianek Podkowa, —
Tak narzeczon⁶ od herbu, co rodu zaszczyty
Głosił z niepamiętnej pory,
Bo my choć biędni, mamy klejnot⁷ rodowity,
Co dał nam Stefan Batory.
Bo to za owych czasów nasz przodek Konstancy,
Nabył swój klejnot dostojnie,
Kiedy Stefan Batory zdobywał Inflanty,
Zyskał szlachectwo na wojnie.
Od niego to pochodzi parentela⁸ nasza,
Drzewo wspaniałej postaci,
Syn Konstancy Krzysztof zrodził Tobijasza,
Tobiasz zrodził trzech braci;
Najstarszy był Mikołaj, jego gałęź trzyma
W rodzie pierwszeństwo ojczyste,
Mikołaj zrodził Pawła, Paweł Joachima,
Joachim Jana Baptiste:
Jan mosanie⁹ Baptista, zbaw mu Boże duszę,
To był mój ojciec rodzony;
Ach! co by on powiedział, że ja spędzać muszę
Gościa, co przybył w te strony!
Pan myślisz, że ja bronie łąkę i pastwisko
Z jakiejś nieludzkiej rachuby?
Nieprawda, jak Bóg żywy, nieprawda panisko!
Ja tylko nie chcę twój zguby.
Ho! ho! gdybyś zawitał do tego ustronia,
Gdy tu mieszkałem za młodu,

³ *czuć* – tu: czuwać. [przypis edytorski]

⁴ *dybać* – tu: iść, podążać. [przypis edytorski]

⁵ *sadziba* – siedziba, posiadłość. [przypis edytorski]

⁶ *narzeczon* – nazwany. [przypis edytorski]

⁷ *klejnot* – tu: herb szlachecki. [przypis edytorski]

⁸ *parentela* – pokrewieństwo; rodzina. [przypis edytorski]

⁹ *mosanie* – skrócony zwrot grzecznościowy: waszmość panie, Wasza Miłość Panie. [przypis edytorski]

Miałbyś suto murogu¹⁰ i owsa dla konia,
Miałbyś i piwa, i miodu.
Bo tu była zamożność i wiosną, i zimą,
Wiész, jaka była tu cnota?
Każdy kto tu przyjechał lub zabłądził mimo
Nie wyszedł trzeźwy za wrota.
A teraz gdy zaścianek przyszedł ku zagubie,
Wiész, jak przeklęty okropnie!
Biada bydłu, co trawę z téj łąki uskubie!
Biada kto wody téj żłopnie!
A nawet kto tutejszy, mija to bezdroże,
Bo wie, że ziemia zaklęta,
To lub koło się złamie, lub koń zaniemoże,
Albo go niemoc opęta. —
Mnie pan hrabia tutejszy trzyma za zapłatą,
Bym stał jak wiecha przydrożna,
I ostrzegał podróżnych i zima, i lato:
Że tędy jechać nie można.
Bywało – zorzą drogę – to jedzie, kto nie wie,
I klęskę sobie napyta;
W przeszłym roku żebraka, ot tu przy tém drzewie,
Roztrzaskał piorun i kwita —
Czy mało? Co rok prawie coś się komuś stanie,
Kto w to zabłądzi bezdroże.

PODRÓŻNY

Cóż to jest? Czary jakieś?

ŻEBRAK

Nie czary mój panie,
Lecz pomsta musi być boża.

PODRÓŻNY

Za co?

ŻEBRAK

Ha! Długo gadać, koń trędzlami¹¹ dzwoni
Na długie gawędy nasze —
Wiész pan co? Przebrnij rzekę i na tamtéj błoni
Puść swego konia na paszę. —
Tam już grunt niezaklęty i dobre pastwisko;
Widzisz tę kłodę dębową?

¹⁰ *murog* – siano najlepszej jakości. [przypis edytorski]

¹¹ *trędzla* – właśc. tręzla; daw. uzda. [przypis edytorski]

Siądźmy, ja ci rozpowiem, skąd to uroczysko
Zaklętem i **Pomstą** zową.

II

*Tandem*¹² więc, jak mówiłem i jak widzisz ślady,
Tu był zaścianek Podkowa,
Tu żyły moje dziady i moje pradziady,
Pocziwa szlachta czynszowa;
A tam dalej za lasem, stał dwór murowany,
Z zamkiem, wałami i fosą,
Tu jeńcowie tatarscy budowali ściany,
Jak dawne powieści niosą.
Pan dzisiejszy zmurował pałac znakomity,
Ślad zamku zarosły chwasty,
Ale jeszcze jest brama, a na niej wyryty,
Rok tysiąc sześćset szesnasty.
Jeszcze pamiętam zamek i pana starostę,
Kiedy to jedzie na sejmy,
Przysła tu hajduka i szlachcice proste
Sprasza na obiad uprzejmy. —
Było w naszym zaścianku domów ze dwanaście
Płacących czynsze za ziemię,
Dziedzic jak grunt wydzielił ojcu protoplaście,
Z wiekiem... rozrosło się plemię.
A czynsz mospanie lekki, opłacać aż miło,
Lub służyć w bandzie ochoczój —
Najczęściej się do zamku rycersko służyło —
Koń i pacholek z półwłoczy¹³.
Ale co to za służba? to i znaleźć rzadko,
Wojna czy sprawa domowa,
Każą jednemu jechać, to całą gromadką
Wali zaścianek Podkowa.
Dziedzic bywało krzyknie: «Pomożcie mi chłopcy!»
My lecim z ciałem i duszą,
Czy gdzie karczmę zapalić, czy rozrzucić kopcy,
Wszyscy z zaścianku wyruszą.
Czasem się aż starszyzna rozgniewała nasza,
Kiedy w sianokos lub żniwa
Jaśnie wielmożny dziedzic na sejmik zaprasza,
Lub na obławę przyzywa —
Któż pogardzi sejmikiem albo polowaniem?
Więc krzyczy młodzież wesoła:
«Murem mospanie! Murem naszych piersi staniem

¹² *tandem* (łac.) – nareszcie, w końcu. [przypis edytorski]

¹³ *półwłocza* – pół włóki; *włoka*: daw. miara powierzchni, równa 30 morgom; *mórg* a. *morga* (z niem.; pol. *jutrzyna*) była to powierzchnia gruntu, którą może jeden człowiek w jeden dzień roboczy (od rana do południa) zaorać pojedynczym zaprzęgiem; *włoka* oznaczała obszar, jaki można zabronować (włóka, czyli broną) w tym samym czasie i w ten sam sposób; przeliczano ją potem na ok. 17–18 ha. [przypis edytorski]

Gdzie pan starosta powoła!»
Mój ojciec (wieczny pokój!) czasem podziwaczy:
«Ej! młodzi! Żnijcie i koście!»
Ale sam się uśmiecha, bo wie, co to znaczy
Wskarbić się w łaskę staroście.
Tylko wolę starosty miej za rozkaz święty,
A wszystko uzyskać można:
Łąka ci nieskoszona albo morg niezżęty,
Dworscy włościanie go pozną.
Jedno słowo: «wy bracia, wy sąsiedzi moi»
Było na ustach paniska;
Bywało, zbierze szlachtę, nakarmi, napoi,
Jeszcze do piersi przyciska.
Czasem, gdy stary szlachcic w uroczystym czasie
Zanadto spełnia wiwaty,
I upadnie pod ławę – to w pańskiej kolasie
Odwiozą starca do chaty.

III

Tak wiek z wieków, od czasów któregoś Zygmunta
Szlachta osiadła te grunta;
A ten strumień, co płynie pomiędzy parowy
W kształcie herbowej Podkowy,
Pamięta, choć wokoło ślady się zatarły,
Jak dziady i wnuki marły,
Jak prawnuki wzrastały, on powiedzieć może
Wszystkie dopuszczenia boże,
Wszystkie lata wesole, wszystkie czarne biedy,
Jak szły Tatary i Szwedy,
W którym roku był pomor, w którym znak niebieski,
Sejm, czy trybunał litewski?
Bo nieraz tu starcowie o wieczornój chwili
Swoje przygody gwarzyli:
Strumień pewno pamięta... dowiedzieć się muszę,
Kto to zaszczepił te grusze,
Które ot tam usechłszy¹⁴ na zaklętój ziemi,
Stérczą szkielety nagiemi?
A smaczny miały owoc! – aż dotąd mi w duszy
Smak tych jabłoni i gruszy,
Com je kiedyś obijał z téj gałęzi dużej,
Co krukowi za gniazdo służy —
Strumień mi kiedyś powie, z jakiej to ofiary
Wzniesiono kościółek stary,
Który tam właśnie stérczał sosnowými ściany,
Gdzie dzisiaj ten gruz ceglany;
Pamiętam tę kapliczkę drewnianą, nadgniłą,
Gdzie to się do mszy służyło,
Gdziem spod samój wieżyczki, dla marnój uciechy,
Wykręcał wróble spod strzechy;
Gdzie z chórów, jakby z tronu poglądałem dumnie,
Gdziem ojca zokopał w trumnie,

¹⁴ *usechłszy* – dziś popr.: uschnąwszy. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.